Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 6 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek. Nro 5. 12. stycznia 1843.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Co się dotyczy mającego nastąpić kongresu i spraw, które mają być rozbierane, czytamy w liście nadesłanym z Nowego Jorku pod d. 1. grudnia co następuje: »W następny czwartek (8. grudnia) będą otworzone posiedzenia kongresu. Zaraz na piérwszych posiedzeniach spodziéwamy się żywych rozpraw, gdyż abolicyjoniści, których wpływ i przewaga na ostatnich wyborach były widoczne, wystąpić chcą zaraz na początku z mnóstwem petycyj dotyczących się zniesienia niewolnictwa. P. Adams, któremu przynależy ta zasługa, że w tych szlachetnych usiłowaniach był jednym z najgorliwszych przewodźców, będzie zapewne i teraz stał na czele i przyczyni się swojém słowem do podźwignienia praw ludzkości, które nogami podeptano. Ale i przeciwnicy, to jest ci, którzy sobie życzą utrzymania niewolnictwa, którzy na dawniejszych posiedzeniach prawie za zbrodnię poczytywali ujmować się za pognębionymi Czarnymi, którzy się nie wahali szanownych mężów ujmujących się za nimi, nazywać buntownikami, gotują się także z swéj strony do oporu. — Większość kongresu, podobnie jak na dawnych posiedzeniach, zawsze jeszcze whigowie stanowią.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 21. grudnia. Dziennik *Heraldo* zawiéra co następuje: »Doszły nas wiadomości bardzo ważne, rzucające wiele światła na sposób postępowania jenerała Espartera w Sarii. — W depeszach, które książę Vitoria sam podpisał, mocno powstawano na konzula francuzkiego w Barcelonie. Konzul bronił się przeciw temu z całém oburzeniem niesłusznie obrażonego męża, na co jenerał mu odpowiedział, iż nie pojmuje, jakim sposobem reprezentant Francyi może podobnie mówić do najpiérwszego urzędnika Hiszpanii. Konzul zaś odrzekł, iż widzi przed sobą tylko księcia Vitoria, prywatnego męża — depesze bowiem Rejenta nie były kontrasygnowane przez żadnego z odpowiedzialnych hiszpańskich ministrów. Konstytucyjonalni radzcy Espartera wiedzieli dobrze, jakie skutki może za sobą pociągnąć podobne postępowanie Rejenta i usiłowali tę sprawę zagodzić. Żądali, aby konzul przesłaną mu depeszę zwrócił, czego jednak nie uczynił. Zapewniają, iż ta sprawa wkrótce wytoczy się przed publiczność.

—— dnia 22. grudnia. Od trzech dni wychodzi tu nowy dziennik pod napisem: *el Pabellon Espanol* (Hiszpańska bandera) pod redakcyją deputowanego z Barcelony p. Mata. W programie uznaje tenże konstytucyję z roku 1837, jak długo większość Hiszpanów jéj nie odstąpi. Żąda potém, ażeby Królowa Izabella zaślubiła syna Infanta Don Francisca, a tak wszelkie nikczemne projekta obudwóch stronnictw, zwanych Umiarkowanemi i Postępowemi, zniweczone zostaną. Dziennik ten broni interesu Katalonii, i jawnie rządowi wypowiada wojnę.

Jeden artykuł republikańskiego dziennika *el Peninsular*, który dla tendencyi podburzającej umysły zapozwany został przed sąd dzień-

nikarski, wczoraj od przysięgłych tego sądu uwolniony został. Pan Collantes, członek sądu apelacyjnego z Burgos bronił go przed sądem, a treść mowy jego daleko więcéj była podburzająca, niżli treść zaskarzonego artykułu.

Z Barcelony dnia 22. grudnia. Dzisiaj wieczór komisyja złożona z obywateli miasta udała się w drogę do Rejenta, z prośbą, ażeby nałożoną na Barcelonę niezmierną kontrybucyję przynajmniéj o dwie trzecie części zmniejszył. — Van Halen rozkazał wszystkim pułkom, które stały załogą w Barcelonie, zrobić składkę, by za złożeniem jednodziennego żołdu ze strony oficerów, a półdziennego żołdu ze strony szeregowców, odprawiono żałobne nabożeństwo za tych żołnierzy, którzy d. 15. i 16. listopada w obronie praw i porządku polegli. Kwota, która pozostanie, ma być pomiędzy rannych rozdana. — *Constitucional* powstaje znowu bardzo mocno na francuzkiego konzula Lesseps. Zaszczycenie tegoż krzyżem legii honorowéj zowie zgorszeniem, gdyż porozumienie się jego z buntownikami i poduszczanie do rozlewu krwi są udowodnione. Lecz równocześnie wyszedł na widok publiczny raport jenerała Pastor, dotyczący poddania się twierdzy Atarazanas, w którym tenże pochwala wstawienie się pana Lesseps za wojskiem królewskiém, jako z czystéj ludzkości pochodzące.

Podczas gdy *Eco del Comercio* utrzymuje, że Rejent zadekretował w Saryi rozwiązanie Kortezów, podług innych wiadomości mają takowe być na dzień 28. lub 29. grudnia, dwoma dniami przed powrotem Espartera zwołane, a wprzódy będzie przedsięwzięta zmiana ministrów. Nowy gabinet złożony będzie podobno z mężów niewielkiéj wagi, którzy w obejściu się z Barceloną nie mieli żadnego udziału, a przeto się od odpowiedzialności uchylić mogą. Kortezy za uprzedniém zezwoleniem pobierania podatku (budżet jest tylko do 31. grudnia 1842 głosowany), mają być niezwłocznie rozwiązane. Rejent obawia się szczególnie, aby nie przyjęto propozycyi, którą dwóch spółrejentów wyznaczyć zamierzono.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 27. grudnia. *Globe* z dnia dzisiejszego pod artykułem giełdy kupieckiéj, mówi co następuje: »Gorączka wojenna w Paryżu całkiem się uśmierzyła, a podług wiadomości prywatnych, stosunki między Angliją i Francyją są daleko przyjaźniejsze niżeli przedtém były. Pomimo to, jest wielka nadzieja, że ministeryjum Guizota dozna zmiany; nawet odrzucenie sprawy, dotyczącéj się przetrząsania okrętów, jakkolwiek nad tém ubolewać potrzeba, nie wywrze wielkiego wpływu na przyjacielskie stosunki obu krajów, dla tego też i nasze papiéry krajowe znowu stateczny kurs przybrały.

Angielskie dzienniki piszą pod dniem 26. grudnia, iż austryjacka fregata *Bellona* z Jego Ces. Mością Arcyksięciem Fryderykiem tegoż dnia znajdowała się przed Spithead, i do odbicia od lądu tylko pomyślnego oczekiwała wiatru. — Jego Ces. Mość podziękował przełożonym nad warstatem okrętowym za doznaną od nich przez czas Jego bytności attencyję, oraz za uprzejme obchodzenie się z osadą cesarskiego okrętu; naczelnego dozorcę obdarzył kosztownym kieszonkowym zegarkiem wraz z łańcuszkiem, a substytuta tego także złotym zegarkiem. Również Arcyksiążę pilotę Williama Jones i robotników przy zbrojowni, którzy okrętowi *Bellonie*, gdy zastrzęgła w żuławach, pomoc nieśli, obdarzył znacznemi sumami pieniędzy.

Francyja.

Z Paryża dnia 29. grudnia. W dzienniku *Moniteur* jest już zawarty program, w jakim porządku Król przyjmować będzie gratulacyję częścią w wieczór ś. Sylwestra, częścią w sam dzień Nowego Roku. W wiliją Nowego Roku złoży tylko Arcybiskup paryzki z duchowieństwem tudzież rada Stanu swoje uszanowanie, to jest Arcybiskup o godzinie piérwszéj po południu, a rada Stanu o godzinie dziewiątéj w wieczór; lecz w sam dzień Nowego Roku trwać będą odwidziny od godziny jedynastéj przed południem aż do wieczora; gdyż ciało dyplomatyczne, jako ostatnie z kolei, przybędzie aż o godzinie czwartéj.

Przy nowym roku znaczne odmiany zajdą w wojsku: Marszałkowie polni Lamoricière, Bar i Baraguay d'Hilliers posunięci będą na jenerał-lejtnantów — pytają, dlaczego nie waleczny Changarnier? I książę Aumale po ukończeniu wojny w Algiérze mianowany będzie jenerał-lejtnantem; głoszą za rzecz pewną, iż Algiér wnet nazwę wice-królestwa otrzyma, w którém książę Aumale rządzić będzie.

Constitutionnel donosi: »Rada ministrów pod przewodnią Króla zajmowała się onegdaj i wczoraj złożeniem liczby ministrów. Uchwalono, jak mówią, mianować ich dziesięciu, a wybory są już po części rozstrzygnięte. Dodają, że wybory te będą już jutro w dzienniku *Moniteur* ogłoszone. PP. Molé, Thiers, Du-

pin, Pasquier, Barthe, Portalis i marszałek Sebastani mają stać na czele listy. Co do wyboru innych kandydatów jeszcze się gabinet nie zgodził.

Słychać, że jenerał Bugeaud, jeneralny gubernator Algiéru, przybędzie z końcem stycznia do Paryża, i że się na posiedzeniu izb znajdować będzie.

Gdy ministeryjum ogłosiło rozporządzenie o ustanowieniu *Conseil privé* i mianowaniu ministrów stanu, spodziéwało się, iż przeciw temu dzienniki niezawisłe mocno powstaną; lecz oraz spodziewano się, że wielka liczba deputowanych, mianowicie ci, którzy dawniéj byli ministrami, będą wspiérać ten zamysł. Instytucyja ta może im przyszłość zapewnić. W saméj istocie wielu deputowanych sprzyja temu projektowi, jednakowo co do formy znajdzie plan ten mocną opozycyję. Zapewniają, iż deputowani lewéj strony będą wotować przeciw temu prawu, i uczynią wniosek, aby każdy minister, uwolniony od urzędu, mianowany być mógł ministrem stanu z roczną pensyją 15,000 franków. Lecz jeźli minister stanu i inny przytém urząd piastuje i za ten pensyję pobiéra, podwójnéj płacy otrzymać nie powinien; tylko w razie, gdyby pensyja jego za inny urząd nie wynosiła summy 15,000 franków — wtenczas z funduszu dla ministrów stanu, brakującą ilość dopłacić mu wypada. Lecz nikt inny, tylko bywszy ministrowie, ministrami stanu mianowani być mogą.

Jutro odbędzie się rada ministeryjalna, aby rozstrzygnąć, czyli posiedzenia izby mają być zagajone mową z tronu.

Pisma francuzkie przepełnione sprawą sadową zwaną Besson-Marcellange. Proces rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Lugdunie. Pan Marcellange z Auvergne jednego wieczora w swojém pomieszkaniu na wsi, w obecności ludzi swoich, kulą zabity został z niewidoméj ręki; Besson, oddalony służący, który piérwéj wielki wpływ miał w tym domu, i po tyrańsku go używał, został posądzony o tę zbrodnię i na śmierć skazany. Wyrok ten dla uchybień w formalności zniesiono, a Besson na nowo stanął przed sądem przysięgłych. Pan de Marcellange miał od dawna żyć w niezgodzie z żoną, która znowu miała tajne stosunki z Bessonem. Adwokat Bac, znany powszechnie z procesu pani Lafarge, teraz zastępuje familiję pana Marcellange. Cały świat a nawet i znajomi i krewni pani Marcellange utrzymują, że ona nietylko że wiedziała o wszystkiém, ale nawet nastroiła Bessona do tego zabójstwa. — Przebywa teraz w Anglii. — Jeźli ta zbrodnia, popełniona w jednéj z najdawniejszych rodzin francuzkich, podług domniemywań się sprawdzi, to daleko będzie okropniejszą, jak zbrodnia pani Lafarge, któréj mąż nie miał tak dobréj sławy, jak pan Marcellange. We Francyi zapomniano teraz o Chinach, Barcelonie, Anglii — wszędzie mówią tylko o tym procesie. Zgroza przejmuje każdego, gdy pomyśli, jakiego czynu człowiek zdolny.

Na wezwanie sądu przysięgłych, pani Marcellange i jéj matka, i Maryja Boudon nie stawiły się przed kratki sądowe. Nie można dociec, gdzie się ukryły. — Besson zapiéra się wszystkiego. Utrzymuje, iż w czasie popełnionego czynu leżał chory na ospę, i tylko co do zdrowia przychodził. Nie mógł więc aż do Chamblas, mieszkania pana Marcellange, wychodzić. — Jego lékarz potwierdza to wszystko, jednakowo mu nie wierzą. Jeden świadek wyznaje, że widział Bessona dniem piérwéj przechadzającego się z paniami Marcellange, w Chamblas po lasku. Inny świadek utrzymuje: Razu jednego przypatrywałem się młockom, nie daleko mnie stała pani Marcellange, rzekła do mnie: »Niezmiernicbym się cieszyła, gdybym widziała, iż mojego męża tak młócą.« Jean Hostaing powiada, iż owczarz z Chamblas, André Arsac, przyznał mu się, iż Besson ofiarował mu 600 franków, jeźli struje pana Marcellange. Przed innym świadkiem miał Besson mówić, że jeźli pan Marcellange umrze, on pojmie jego żonę. — Małgorzata Maurin, ciotka owczarza z Chamblas, Arsaca, nie chciała piérwéj nic powiedzieć na swego siostrzeńca, który jako świadek wszystkiego się wypiérał, a nawet fałszywie świadczył. Przyprowadzono ją na nowo przed sąd przasięgłych, a prokurator jeneralny wprzód jeszcze oświadczył, iż szczególniéj ważne będą jéj wyznania, gdyż spowiednik jéj z religijnych powodów skłonił ją do świadczenia przeciw siostrzeńcowi, i do powiędzenia prawdy. Małgorzata Maurin wyznaje, iż Besson jéj siostrzeńca, Arsaca, namawiał do otrucia pana Marcellange, ofiarował mu w końcu summę 3000 franków. W kieszeniach Arsaca znachodziła po razy trzynaście truciznę. Raz pomiędzy jego filiżankami znalazła w jednym kubku arszenik, rzuciła go natychmiast w ogień. Młoda pani (*Madame* Marcellange) dała ten proszek Bessonowi, a ten Arsacowi. Arsac wyznał jéj, że Besson przyłożył mu lufę do piersi i groził zabiciem, jeźli z nim nie pójdzie i nie zabije psa, który był stróżem mieszkania pana Marcellange. W kieszeni siostrzeńca znalazła potém kilka kul, na zapytanie miał jéj Arsac

odpowiedzićć: Taką kulą zabity został pan Marcellange.

Kilka świadków wyznało, że téjże saméj nocy, w któréj zabójstwo popełniono, widzieli Bessona w drodze do Chamblas. Obok państwa Marcellanżów mieszkająca pani Pugin i jéj mąż, mówią, iż téjże nocy widzieli, że jakiś człowiek wszedł do pomieszkania pani Marcellange i jéj matki — drzwi za nim szybko zamknięto.

Włochy.

Giornale di Napoli donosi ciągle o wybuchu Etny. Podług tegoż dziennika płynęła lawa dnia 2go grudnia w południe w nadmienionym piérwéj kierunku tuż przy strumieniu lawy z roku 1811; po południu tegoż samego dnia rozwinęła góra wielką elektryczność, częste błyskawice przerzynały powietrze, i słychać było straszny huk w głębi. — Następującéj nocy spadł wielki śnieg, który przykrył górną połowę niezamieszkałéj przestrzeni. Przez cały dzień 3go grudnia wybuchały gęste kłęby dymu z górnego krateru; pod wieczór zdawał się wybuch ustawać. Wszelako nowy stożek wierzchniéj czeluści powiększył się znacznie dnia 4go przez nieustający wybuch popiołu i kamieni, i nadał wierzchołkowi góry zupełnie inny kształt niż miał przedtém. Dnia 5go zaczęła góra znowu straszliwie huczéć; nowe błyskawice na około wierzchołka przerzynały powietrze, a w głębi krateru słychać było huk i trzask grzmotu. Nakoniec na północno-zachodniéj stronie dawnego krateru pojawił się nagle nowy otwór, który ogromną masę ognistych żużli, popiołu i kamieni wyrzucił na wysokość 4000 stóp, licząc od krateru, który więcéj niż 10,000 stóp nad powierzchnią morza leży. Do tego przyłączyły się pod wieczór także gęste kłęby dymu, które wzniosłszy się w górę w kształcie ogromnego słupa, posępny widok przedstawiały. Lawa z tego otworu płynęła w kierunku Zappinelli. W okolicy Paola i Kalabria Citeriore dało się czuć mocne trzęsienie ziemi, jednakże żadnéj szkody nie zrządziło.

O wybuchu Etny zawiéra list z Katanii pod dniem 15. grudnia następujące dalsze szczegóły: »Dnia 7. grudnia« mówi autor pomienionego listu »wdarłem się na górę Etny, ile to być mogło bez niebezpieczeństwa. Strumień lawy miał około 580 francuzkich stóp széroności, a 20 do 22 stóp wysokości. Różne pomniejsze otwory boczne na szczycie wiérzchołka wyrzucają powiększéj części popiół, piasek i żużle, a przeto niewielką masę roztopionéj materyi płynącéj, tak, iż strumień ze szczytu, który niebardzo jest stoczysty, pomału płynie, a przytém gęstnieć i oziębiać się zdaje. Dotychczas nie dosięgnął on jeszcze żadnéj uprawionéj przestrzeni, a tém mniéj miejsc zamieszkałych, a że ziemia w téj stronie poprzerzynana jest jarami, przepaściami i pagórkami, przeto jeźli nie nastąpią gwałtowniejsze wybuchy lawy, spodziewać się można, że strumień do uprawnych gruntów się nie dostanie. Dotychczas jest lawa niemal o dwie mil od najbliższéj plantacyi, oddalona, a jeźli mnie oko nie łudzi, o dwa razy tyle od najpiérwszego pomieszkania. Zacząwszy od dnia 8. z wieczora, aż do jedynastego mieliśmy tu słotę. Każdego poranku widzieliśmy górę, otoczoną w pewnéj wysokości śnieżnym wieńcem, a u podnóża jéj jak najbujniejszą roślinność, którą śnieg i dészcz odświéżał i do nowego wzrostu dopomagać się zdawał. Każdego dnia ku południowi tajał śnieg. Dnia 12go wypogodziło się znowu niebo, i powietrze było łagodniejsze. Dnia 13go wdarłem się znowu na górę. Ujrzałem, że się lawa bardzo mało pomknęła, czego prócz powyższych powodów, także zimna temperatura, przytém dészcz i śnieg przyczyną były. W głębi krateru zdawało się; że się wnętrzności obracały, słyszeliśmy, jak wewnątrz góry huczało, a pod naszemi nogami trzęsła się ziemia. Dostaliśmy się aż do stanowiska zwanego *Calama*, dokąd lawa płynąca teraz małemi strumieniami w nadmienionych jarach, główny kierunek sobie obrała. Wczoraj w wieczór uczuliśmy kilkakrotnie lekkie trzęsienie ziemi. W Nikolozyi. Bianka Villa i Zasfarana, leżących jak wiadomo, cokolwiek wyżéj pod górą, doniesiono nam dzisiaj, że tam dało się czuć tak mocne trzęsienie ziemi, iż na niejaki czas mieszkańców z domu powyganiało. U podnóża téj ogromnéj, huczącéj, rozpalonéj czeluści, w ogóle jest spokojne i przyjemne mieszkanie. Tak tu, jako też na całém wybrzeżu morskiém, na szérokiéj płaszczyźnie *Piana di Catania*, przez którą dawna rzéka *Simaetus* a teraz *Gianetta* płynie, nakoniec u podnóża Etny, które się aż do starodawnego Tauromenium ciągnie, gdzie się o skałę Cyklopów od wieków zapienione bałwany rozbijają, jest bardzo bujna i przepyszna roślinność, róże i fijołki kwitną pod gołém niebem, a w przeciągu dni kilku zapewne także drzewa migdałowe i brzoskwiniowe pąkowiem i kwieciem się okryją. Bawi tu znaczna ilość cudzoziemców, a w miejsce odjeżdżającyah pojawiają się coraz nowi goście. Towarzystwo jest powiększéj części bardzo dobrane. Gościnność mieszkańców Katanii przyczynia się nadzwy-

czajnie do uprzyjemnienia cudzoziemcom tutejszego pobytu.

Prusy.

Z Berlina dnia 30go grudnia. Ministrowie Stanu Eichhorn, baron Bülow i hrabia Arnim podali Królowi notę, w któréj robią wniosek, ażeby Lipska powszechna Gazeta jako skład rozmaitych kłamstw, i przewrotnych doniesień z Prus, o urządzeniach kraju tego, o administracyi, urzędnikach — w król. pruskich państwach zakazana byłą, gdyż wszelkie usiłowania ze strony pruskiego rządu, aby przywieść do opamiętania redakcyję tego pisma, były nadaremne. W skutek téj noty Król wydał stosowne rozporządzenie pod dniem 28. grudnia 1842, iż od 1go stycznia. Lipska powszechna Gazeta w Prusiech bezwarunkowo zakazana, a nawet nie wolno przez pruskie kraje *transito* przesyłać pocztą to pismo.

W gazetach ciągle o konwencyi kartelowéj z Rossyją sprzeczne umieszczają uwiadomienia i tak Gazeta Auszburska temi dniami donosila z Kalisza, że nie Rossyja, lecz Prusy najprzód kartel zniosły. Ale to fałszem. Może, że się Prusy wzbraniały wznowienia układu pod dawniejszemi warunkami, bo to tajemnicą dyplomatyczną, ale tyle niezawodna; że na tymczasową prolongacyją ugody, bez zobowiązującego nadal kontraktu, zezwalały. Rossyja zaś przeciwnie, może zniechęcona przez nie wznowienie kartelu, może też w przypuszczeniu, że Prusy go więcéj wznawiać nie chcą, faktycznie go zniosła i władzom swym nadgranicznym poleciła, aby zbiegów cesarskich przez rząd Pruski wydawanych, odtąd nie przyjmowały. Że więc wydawanie zbiegów ze strony Prus, nadal nastąpić nie może, jest rzeczą jasną, dla tego też różne depot dla tych z pomiędzy nich, którzyby umieszczenia znaleść nie mogli, założone być mają. O żydach, co tłumami z Rossyi do Prus przechodzą, korporacyje żydowskie staranie mieć będą. *(Gaz. Poz.)*

Turcyja.

Najnowsze wiadomości z Konstantynopola pod dniem 21. grudnia donoszą: »Teraźniejszego otomańskiego ambasadora przy francuzkim dworze, Reszyda-Baszę odwołano, a miejsce jego zastąpi Nosi Efendy, dotychczaso-Czausz Basza (minister sądu sprawiedliwości). Tahir Bei, brat teraźniejszego wielkiego wezyra, otrzymał przeto opróżnioną posadę Czausza Baszy. Toloat Efendi, sekretarz wydziału spraw zagranicznych został mianowany posłem przy pruskim dworze. — Nuri Efendi, były ambasador w Paryżu, i teraźniejszy członek rady Stanu, otrzymał rozkaz udać się w charakterze pełnomocnika Wysokiéj Porty do Erzerum dla wchodzenia tamże z Persyją w układy pokoju:«

»Były Seraskier, Said Basza, mianowany niedawno muszyrem Angory, otrzymał rozkaz tymczasowie pozostać w stolicy. Feryk (jenerał dywizyi), Rostem Basza, odjedzie dla objęcia jego posady do Angory. — Dawny Defterdar w Boli, Osman Aga, otrzymał posadę Su Nasiri (naczelnego dyrektora nawigacyi).«

»Siostra Wielkiego Sułtana Hadicze Sułtane umarła przed kilką dniami.«

»Baron Behr, belgijski ministerrezydent przy otomańskiéj Porcie, który zamyśla wyjechać ztąd na urlop, był dnia 19. b. m. u Wielkiego Sułtana na pożegnaniu.«

Teatr polski.

Umarli i Żywi, dramat w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego przedstawiony 6. stycznia.

O sztuce téj mówiliśmy w przeszłoroczném Gazecie z miesiąca marca. Teraz tylko dłużéj zastanowimy się nad grą artystów.

Dwie główne osoby w téj sztuce są hrabia Monti i Dianna di Volano. Przedstawiają myśl tego dramatu: Kobiéta, która się targnęła na świętość związków rodzinnych już na powrót do cnoty wrócić się zdoła — mężczyzna zaś co czynem zepsował, i czynem naprawić może.

Hrabia Monti, mąż z wybitnym charakterem, co jego uczuciu lub myśli dogadza, to u niego jest prawém, to on zawsze wyrozumuje jako sprawiedliwe. Nie z miłości się ożenił, po ślubie ukochał po raz piérwszy inną osobę, a więc wyrozumował, ze mu żonę porzucić a w Dyjannie kochać się wolno. Własne uczucie stało się mu w życiu igłą magnetyczną — do tego przewrotna kochanka podsuwa mu myśl otrucia żony. On téj myśli obronić się nie zdolny. — I spełnia czyn okropny. Oto jest piérwsza połowa charakteru hrabiego Monti.

Gra pana Bensy jak w wszystkich Korzeniowskiego utworach, tak i w tym była mistrzowska. Jednakowo musimy zrobić uwagę, iż w piérwszéj połowie téj roli właśnie wtenczas, gdy hr. Monti zupełnie idzie za popędem uczucia, gdy w miłości ku Dyjannie

toną wszystkie jego inne uczucia i myśli, wtenczas wydało się nam iż i na scenie hr. Monti powinien mieć więcéj uczucia, więcéj zapału, właśnie dla tego, abyśmy w dalszém rozwinięciu tego charakteru tém dokładniéj widzieli, jak hrabia, uderzony okropnością czynu, opamiętywa się powoli, miłość dawna wnim ziębnie, szalone uczucie ostyga. W grze pana Bensy jak zawsze tak i teraz można dwa rozróżnić żywioły: intuicyję i reflexyję. — Miał pan B. kilka scen w téj sztuce, gdzie samém wpatrzeniem się, samą intuicyją w charakter roli, odgadł jéj właściwość i niejako niepowiadomie uosobiał najpiękniéj najistotniejsze rozwijanie się téj roli Do tych scen liczymy po spełnioném czynie spotkania się z Dyjanną, z Gonzagiem. — Niepokój duszy, walka któréj się Monti zaprzéć, którą utłumić chce — odbijały się doskonale w owém, nie pewném, nieuzasadnioném spuszczaniu i podnoszeniu głosu, a to wszystko płynęło z duszy; nie dostrzegłeś namysłu, nie widziałeś, że artysta nim wypowié uczucie, myśli jak je wypowiédzieć ma. — W innych a mianowicie w początkowych scenach właśnie przeciwną grę widzieliśmy. Wszystko było wprzód wyrozumowane — ztąd chociaż głos był dobrze użyty, ruch dokładnie zastosowany, nie dostrzegłem zapału, prawdy. Między duszą artysty, a grą jego był przedział, który zajęła reflexyja.

Pani Rudkiewiczowa jako Dyjanna di Volano, dobrze pojęła charakter téj roli, którą bardzo trudną nazwać możemy. Cechą kobiéty, która wyszła z uczucia, i targnęła się na uczucie, jest to, iż nié ma żadnych wybitnych cech charakteru. Przewrotna kobiéta jest to tabula rasa, na której żadnych nie dojrzysz znaków. Mąż przewrotny czynami znamionuje swą przewrotność, dla tego może i wybitny mieć charakter. — Dziedzina zaś czanu nie kobiécie przynależy. — Gdy potarga, węzły uczucia, już jéj myśli i postępowanie nie mają jedynego źródła, z któregoby płynęły. Możnaby z Niemcem powiedzieć: — *Ein verdorbenes Weib greift aus der Luft ihre Entschlüsse:* Tak i pani R. oddała tę rolę. — Gdyby mnie kto zapytał, dla czego tyle nieprawdy było w grze pani R.? odpowiedziałbym mu, bo cały ten charakter jest nieprawdą — chociaż jest rzeczywisty. — Dyjanna nigdy nie zapytuje się siebie, zdaje się, że duszy w niéj nié ma, namysłu jéj nigdy nie potrzeba, szatan w jéj ucho szepcze wszystkie słowa, które ona wymawia tylko. — Taka kobiéta jest nieprawdą, a przecie przewrotna inna być nie może. —

Jedno mielibyśmy tylko zarzucić pani Rudkiewiczowéj: Gdy Fabio skrwawiony się jéj pojawia, zmysłowy przestrach ją ogarnia, w jéj duszy, prawda że tylko jak bańka mydlana, po raz piérwszy kobiéce zjawia się uczucie, jedyne, jakiego zdolna, uczucie bojaźni, przestrachu. Jabym myślał, że to uczucie, które ją spowodowało wstąpić do klasztoru, powinno było mocniéj się objawić. Zdaje mi się, iż z bojaźni i przewrotna kobiéta zapłakać by mogła — nie płaczem rzewnym, głębokim, ale płaczem więcéj zmysłowym; bo jego przyczyną, zmysłowy przestrach. Tak wstąpienie do klasztoru przewrotnéj Dyjanny byłoby więcéj uzasadnione, a płacz taki nie byłby sprzeczny z charakterem roli.

Role pomniejsze jak żony hrabiego, Fabia di Cesena, lekarza, Gonzagi, Klaudyji, były w ogóle dobrze odegrane a tak i całość dramatu nie ucierpiała. Wkrótce tylko namienimy, co nam się w pojedyńczych scenach jako niestosowne wydało. — Więcéj swobody w grze pani Starzewskiéj, gdy w wiejskiem ukryciu wróciła do matki przyrody i na jéj łonie jako kobiéta znalazła pociechę. Wiersz: W pięknéj Ferrarze żyła kobiéta, improwizuje Fabio di Cesena, ale nie przypomina sobie — dla tego go autor zrobił poetą włoskim — innéj przyczyny niéma. — Poważny, surowy Gianotti w chwili gdy Fabio daje się poznać Klaudii, zdaje nam się, iż zanadto komiczne robił gesta. Taka komika nie przypada do charakteru téj roli w całéj sztuce. — Gonzaga myślę, iż powinien mieć więcéj powagi, więcéj godności, to rozum uosobniony téj sztuki — a w Klaudii powinniśmy poznać więcéj wewnętrznych cierpień, wewnętrznéj walki; w chwili gdy się dowiaduje o śmierci Fabia była za zimna. Przypominamy jak do usposobienia pani Nowakowskiéj dobrze przypadła była ta rola, jak w téj roli pani Nowakowska doskonale grała.

D.........

TEATR POLSKI.

Jutro: *Zbójcy, czyli: Upadek domu hrabiego Möor,* trajedyja w 5 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)